Nr. 8. OLSZTYN, na sobotę, 17 stycznia 1903. Rok XVIII.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA«
z dodatkami »GOSC NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtórek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 24 fen.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA
przyjmują się po 15 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej-kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Antoniego Pust.
Jutro: Katedr. ś. P. w R.
Pojutrze: Henryka B. i M.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca	8	10	zach.	4	30.
Jutro „ „	8	9	„	4	32.
Pojutrze „	8	7	„	4	33.

Ciekawe odkrycie

zrobił »Warmiak« w numerze 2-gim. Otóż pisze, że na Warmii z dawna ludzie dobrowolnie się niemczą, a kapłani takiemu dobrowolnemu (!!) niemczeniu się nie opierają. Widać, że „Warmiak“ już spuścił z tonu i podczas gdy dawniej pisał, że germanizatorzy odpowiedzą za swą czynność przed Panem Bogiem, dziś wstyd go widocznie nawet przed ludźmi. Każdy bowiem wie, że na Warmii niemczenia dokonuje się gwałtownie. Od 6-go roku życia pcha się polskiemu dziecku niemczyznę w szkole, księża germanizatorzy nie chcą dzieci nawet do Sakramentów św. po polsku przygotować, a teraz po wsiach zakłada rząd szkoły wieczorne, aby młodzież zupełnie niemczyzną napoić. To nazywa »Warmiak« dobrowolnem niemczeniem. Widać, że albo jest zaślepiony, albo swych Czytelników uważa za obranych z rozumu.

Pisaliśmy, że gdyby Pan Bóg był chciał, byłby nas stworzył Niemcami, a ponieważ urodziliśmy się Polakami, powinniśmy też trzymać się naszej mowy i narodości. Na to „Warmiak“ tak odpowiada:

„Z równą słusznością możnaby powiedzieć: Gdyby Pan Bóg był chciał, aby lud na Warmii na zawsze pozostał polskim, nie byłby dopuścił, że Warmia się dostała pod króla pruskiego i przyłączoną została do kraju niemieckiego. Czy »Gazeta« nic nie wie o tem, że Bóg człowieka wolną wolą obdarzył, i że od tej wolnej woli bardzo wiele zależy? Bóg nas ludźmi stworzył, a jakim językiem ludzie między sobą rozmawiają i Pana Boga wielbią, to zależy od ich wychowania i od rozmaitych wpływów i okoliczności. Przed Panem Bogiem żaden język nie jest uprzywilejowany. Jak polskim językiem tak i niemieckim i francuzkim i t. d. można się modlić i Panu Bogu się przysłużyć. Jan św. w swojem objawieniu widział w niebie „rzeszę wielką z każdego narodu i pokolenia i ludzi i języków».

Widzimy z powyższego ustępu, że »Warmiak“ znowu pisze herezye. Przecież »Warmia« dostała się nietylko pod panowanie niemieckie, ale też pod panowanie ewangielickie, czyli luterskie, więc podług wywodów „Warmiaka“, powinniśmy wszyscy zostać lutrami i niemcami. Tak daleko nienawiść do polszczyzny i »Gazety« zaślepia mędrca »Warmiakowego!« Tak mowa i narodowość, jak i religia zależą od urodzenia i wychowania, boć dziecka urodzonego i wychowanego po pogańsku nikt nie nazywa katolickiem. Przed Panem Bogiem żaden język nie jest uprzywilejowany — pisze »Warmiak«. Język własny jest dla każdego człowieka uprzywilejowany i przez Pana Boga mu dany. Nawet Kościół katolicki ma swój uprzywilejowany język łaciński, choć Pan Jezus po łacinie nie nauczał. Jeżeli zaś żaden język nie byłby uprzywilejowany przed Panem Bogiem, tem ci gorzej dla »Warmiaka« i jego patronów, że nie dla chwały Bożej, ale dla własnej wygody i korzyści na wyścigi z luterskim rządem gnębią żywą mowę ludu polsko-katolickiego na Warmii.

W braku logicznych dowodów i uzasadnień, na poparcie swych germanizatorskich zapędów, podaje »Warmiak« słowa Pana Jezusa, źle naturalnie zastósowane w sporze politycznym. Oprócz herezyi i bluźnierstwa, jest to także grzechem przeciw drugiemu przykazaniu, które powiada: Nie będziesz brał imienia Pana Boga Twego nadaremno. »Warmiak« pisze bowiem tak:

»Wszyscy kapłani na Warmii pod względem religijnym są katolickimi, a pod względem politycznym pruskimi, a nie tylko kapłani lecz w ogóle wszyscy Warmiacy, i szanowny korespondent z parafii szombruckiej, jako też i i redaktor „Gazety Olsztyńskiej«. »Oddawajcie cesarzowi, cesarzowi, co jest cesarskiego.«

„Warmiak“ wszystkich kapłanów i wszystkich ludzi uważa za pruskich. Tego nawet rząd, ani hakatyści nie robią, bo wiedzą, że i tu jest ludność polska, choć w mniejszej liczbie, niż gdzieindziej. Są tu i duchowni polscy, jak polskim jest i redaktor „Gazety“. Redaktor »Warmiaka« może zostać, jakim chce, warmińskim, ogólnopruskim, niemieckim lub wszechniemieckim. Tylko bez bałwochwalstwa i herezyi. »Oddajcie cesarzowi co jest cesarskiego« — ale nasza mowa i nasza wiara nie jest cesarską, tylko jest naszą własną i sprawą naszego sumienia. Niech „Warmiak“ ludu nie ogłupia i nie bałamuci, a przedewszystkiem do takiej pisaniny niech nie wciąga słów Pana Jezusa i niech ich nie wykrzywia.

W tym samym numerze 2-gim znajdujemy też dwie korespondencye zaczepiające Gazetę. Jedna bez podania miejscowości, a podpisana »B.«, zdradza tego wielkiego B., który schlebianie germanizatorom uważa jako pierwszy artykuł swego „dajczkatolicyzmu“. Druga korespondencya z parafii sząbruckiej zdradza jej pisarza, który się chce uniewinniać. Niech ów korespondent przestanie lud polski uważać za taki ciemny, aby nie wiedział, o ile ma słuchać, lub nie słuchać kapłanów. Co złość lub ślina na język przyniesie, tego nie wolno nawet w publicznym lokalu, a co dopiero w domu Bożym wypowiedzieć. Niech to sobie korespondent z parafii sząbruckiej spamięta. »Po owocach ich poznacie je«. Otóż korespondent z parafii sząbruckiej tak pisze:

„Nie jest to na Warmii wcale czem złem kiedy się ludzie niemczą. Przecież chętnie zwłaszcza młodzi ludzie uczą się po niemiecku, a wiele rodziców grube pieniądze płacą, (!) aby ich dzieci do czegoś przyszły, a niemiecka mowa do tego jest koniecznie potrzebną“.

Jaka przewrotność i zamydlanie oczu! Niech nam kto powie, w którym numerze albo kiedy Gazeta pisała, aby się nie uczyć po niemiecku? Wyuczyć się po niemiecku, nie jest przecież złem, ani grzechem i tego też nikt nie twierdzi, ale złem i grzesznem jest porzucenie własnej mowy lub zaparcie się jej do tego stopnia, jak naprzykład tu nieraz się dzieje, że dziecko polskich rodziców przezywa tychże »du Pollack«. Niemczyć się zaś dla jakichś korzyści ziemskich, jest grzesznem i jeżeli »Warmiak« to pochwala, to prowadzi lud na manowce. My znamy takich, którzy dla „zdobycia czegoś“ nasamprzód porzucili narodowość polską, a widząc potem, że będąc ewangelikiem czyli lutrem, można w Prusach jeszcze „więcej zdobyć“, przeszli na luteranizm. Takich osób już na tysiące liczyć można. Z tych samych powodów i germanizatorzy od »Warmiaka“ zwalczają polszczyznę i „Gazetę“. Mając karetę, chce im się orderów, sławy, łaski rządu, a że to przez zwalczanie polszczyzny osięgnąć można, więc dalej walczyć z Gazetą, z ludem polskim, a siebie przedstawiać jako niewinnie prześladowanych baranków. » Niechże jednak pamiętają, że kto wiatr sieje, będzie sprzątał burzę. Za takie pouczanie, zachwalanie niemczyzny i przedstawianie ludowi korzyści ze zniemczenia się, zasłużył „Warmiak“ na swoje ulubione i jemu się tylko należące: Pfui!!!

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy**. Przy wyborach uzupełniających do parlamentu w okręgu wyborczym gdańskim (miejskim) otrzymał kandydat stronnictwa wolnomyślnego zjednoczenia Mommsen, syn sławnego historyka niemieckiego, 6176, konserwatysta Heydebreck 4282, socyalista Bartel 5568, Polak ks. Wolszlegier 329 głosów. 102 głosów było nieważnych. Centrum nie głosowało.

— Interpelacya polska w parlamencie zapowiedziana już przed kilkoma tygodniami przyjdzie pod obrady prawdopodobnie pomiędzy pierwszem a drugiem czytaniem etatu. Koło polskie ze względu na to nie zabierze głosu w pierwszem czytaniu etatu.

— Trzy ciężkie przejścia czekają rząd przy obradach etatu w sejmie. Są niemi wspomniana już sprawa Löhninga, proces w Trakenach i kwestya traktowania redaktorów przez władze sądowe i policyjne. Rząd usłyszy niejedną gorzką prawdę pod tym względem, i może zaniecha pod ich wpływem swych reakcyjnych zapędów. Naprawa stósunków w zakresie władzy policyi wydaje się pismom niemieckim najkonieczniejszą.

— Pułkownik Leutwein, gubernator niemieckiej Afryki południowo-zachodniej, oświadczył korespondentowi »Taegl. Rundschau“, że Niemcy nie myślą udzielać Burom jakichś specyalnych przywilejów, gdyby osiedlili się w koloniach niemieckich. Kto zostaje niemieckim poddanym przejmuje wszelkie związane z tem obowiązki i prawa, a kto na to się nie godzi, tego lada dzień wydalić można za granicę. Osobnych traktatów poza tem z nikim się nie zawiera.

— Drezno. Afera księżnej Ludwiki zostanie wreszcie załatwioną. Księżna ma zamieszkać w zamku cesarskim w Austryi niedaleko granicy saskiej, gdzie ma zażywać zupełnej swobody i widywać się od czasu do czasu ze swemi dziećmi.

— **Francya**. Część gazet paryskich twiedzi, że „bogaty bankier Rothschild zażą-

dał ustąpienia ministerstwa Combesa. Rothschild powiedział, że prześladowania religijne rozpoczęte przez Combesa uniemożliwiają stósunek finansowy z rządem francuzkim. Rothschild grozi, że dopòki rząd Combesa będzie u steru, dopóty nie da Rothschild żadnej pożyczki. Rothschild dawał pieniądze i zarabiał na tem tak długo jak mógł. Gdy teraz zaczynają się trudności, cofa się zawczasu. Rząd francuzki ogłasza to, aby się znaleźli inni, którzy by mu pomagali. Albo może Rothschild pragnie wyższych procentów! Dla tego stawia takie żądania, aby zwolennicy kulturnika Combesa zgodzili się na te wyższe procenta.

— **Ameryka**. Kanał panamski jest bardzo ważną drogą wodą. Po bankructwie francuzkiej spółki, która go budowała, zaczęły się Stany Zjednoczone starać o zakupno tego kanału. Naraz gruchnęła wiadomość, że z tego nic nie będzie. Wiadomość, że Niemcy chcą zakupić koncesyę kanału Panamskiego, wywołała w Paryżu niezmierne wzburzenie. Dzienniki francuskie zaklinają rząd aby na wypadek, gdyby Stany Zjednoczone nie nabyły tego przedsiębiorstwa, nie pozwolił na jego przejście w ręce niemieckie.

— **Afryka**. Z Marokko przychodzą raz uspakające, drugą razą groźniejsze doniesienia. Raz sułtan górą, drugi raz pretendent Buhamara. Zdaje się, jak zawsze, prawda spoczywa w pośrodku. Interesowane państwa mają w tem interes, ażeby sprzeczne doniesienia w świat puszczać, dość, że sytuacya tam bynajmniej się jeszcze nie wyjaśniła. Zapewne przed stoczeniem walnej bitwy taki stan niepewny potrwa. Nowsze doniesienia wzmiankują, że położenie nagle się zmieniło na niekorzyść panującego sułtana, a to skutkiem tego, że sułtan swego starszego brata, Mulaya Mahomeda, którego obdarzył wolnością, znów miał wtrącić do więzienia, ponieważ tenże stawał mu się groźnym i zyskiwał na popularności. Ale skutkiem ponownego uwięzienia zwolennicy Mahomeda wzburzyli się przeciwko sułtanowi i prawdopodobnie połączą się albo się już połączyli z Buhamarą. — Ze sytuacya się pogorszyła ma świadczyć i ta wiadomość, że wszystkim Europejczykom zalecono, aby jak najspieszniej Fez opuścili. Donoszą dalej, że klęska sułtana, usunięcie jego brata a uznanie pretendenta jest prawdopodobnem. Ze strony europejskich mocarstw zamierzają obłożyć aresztem podatek celny, skoro obecne układy będą naruszone. Francya i Rosya, które wspólnie postępują, liczą na przyjaźń Hiszpanii. Francuskie poselstwo odwołało z powrotem wysłaną francuską komisyą wojskową. Wedle prywatnego doniesienia europejscy konsulowie i agenci portowi opuścili Fez. Frefeudeni jest w pobliżu miasta. W obozie Buhamara znajdować się mają europejscy oficerowie, którzy operacyami wojennemi kierują.

— **Wenezuela**. Blokada portów Wenezueli trwa dalej. Rządowi tej republiki doniósł rząd angielski i niemiecki, że na razie blokada zostanie utrzymana; zniesioną zostanie dopiero w razie pomyślnego skutku podróży, podjętej w celach rozjemnych przez posła angielskiego w Caracas do stolicy Wenezueli, do Waszyngtonu. Poseł angielski Bowen wyjechał już z Caracas, żegnany na dworcu przez prezydenta państwa Castro. O rozpaczliwem położeniu finansów wenezuelańskich świadczy fakt, że rząd nie mógł wypłacić posłowi angielskiemu przyrzeczonych 5000 dolarów kosztów jego misyi i że je był zniewolony pożyczać od kupców zagranicznych w Caracas.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. Przeniesieni są księża wikaryusze: Ks. Marcel Piechowski z Niem. Brzozia do Radoszk, ks. Alexander Swieczkowski z Prągowa do Radownicy, a ks. Max. Herbst z Radownicy do Prągowa. Filialna gminna kaplica we Wrzeszczu (Langfuhr) została przez najprzew. ks. Biskupa przyłączoną do gdańskiego dekanatu miejskiego. Oliwa zaś od której ta gmina została odłączoną, należy do gdańskiego dekanatu miejskiego.

Kraków. † Ks. Wacław Nowakowski, Kapucyn, bardzo biegły w historyi, piszący pod pseudonimem Wacława z Sulgostowa, umarł. Zmarły kapłan należał do najcelniejszych znawców i miłośników literatury polskiej i do ostatnich czasów bibliografowie nasi zwracali się nieraz po światłą radę do O. Wacława z Sulgostowa, gdyż tak się podpisywał na swoich pracach.

Rzym. Wielki książę Paweł, stryj cara Mikołaja, usunięty od dworu dla ożenku z osobą niższego stanu, bawił tu niedawno, odwiedził rusińskie kollegium i oświadczył, że chce przejść na łono Kościoła katolickiego. Zdaje się jednak, że tajni agenci temu przeszkodzili. Ojciec św. przy końcu roku przeszłego utworzył komisyą liturgiczno-historyczną, która ma zrewidować lekcye brewiarza. Podobna komisya na rozkaz Papieża Benedykta XIV pracowała od r. 1741 do 1747 ale skończyło się na zatrzymaniu formy brewiarza Urbana VIII. Ojciec św. Leon XIII był onegdaj obecnym przy uroczystem odczytaniu dekretów przyznających cnoty w stopniu »bohaterskim »sługi Bożego«, misyonarza Jana Eudes (założyciela kongregacyi Jezusa i Maryi) i »służebnicy Bożej«, Julii Billiart, założycielki kongregacyi Sióstr Maryi. Kardynał Cretoni został prefektem św. Kongregacyi obrządków, a kardynał Tripepi prefektem św. Kongregacyi odpustów i relikwii.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 16 stycznia 1903.

— Zwracamy uwagę na jutrzejsze polskie przedstawienie teatralne, urządzone staraniem tutejszego polsko-katolickiego Towarzystwa »Zgoda« i zachęcamy do jak najliczniejszego udziału Szanowną publiczność tak z miasta jak i z okolicy.

— W tutejszym kasyno oficerskim artyleryi robiono przed kilku dniami naprawy przy rurach gazowych i zapomniano zapewne gaz zakręcić. Gdy pewien podoficer wszedł ze światłem do sklepu, eksplodował gaz, a podoficer ciężko poparzony padł na ziemię. Pewien żołnierz nie zważając na niebezpieczeństwo, wszedł do sklepu i wyniósł poparzonego podoficera, a następnie kurki pozakręcał i ogień ugasił. Skutkiem eksplozyi potrzaskanych zostało w kasyno 8 drzwi i wszystkie okna.

— Podróżującemu R. ztąd zginęła w lokalu pewnego hotelu w Wartemborku portmonetka z około 215 markami.

* **Wartembork**. Kupiec p. Henschel

Kręte drogi,

czyli historya młodzieńca zbłąkanego, a później nawróconego.

Napisał ksiądz Stanisław.

(Ciąg dalszy).

Czasem zdawało się, że boleść ustępuje, ale ciężkie westchnienia i łzy wnet pouczyły, że serce jej głęboko było zranione. Szczęściem, że ta prosta kobiecina znała jeden środek, który nieraz u wykształconych ludzi zupełnie bywa zapomniany; Brożkowa umiała się modlić i często uciekała się do tej pomocy, żeby nabrać otuchy do życia i nie zwątpić o pomocy boskiej.

Po matce najwięcej smutek przygnębił starego wuja. Poczciwy ten człowiek nie mógł w swojej głowie pomieścić, jakim sposobem Jan do takiego zaślepienia doszedł, a nieraz siedząc w stajni, gorzkim płaczem się zanosił i biadował na te szkoły, że mu Janaa zepsuły.

— On teraz gorszy jak byle prostak, co się tłucze i pieniądze marnuje, bo ten przynajmniej ojcu i matce umyślnie takiego zmartwienia nie robi i w daleki świat nie ucieka. Tak się nieraz wuj użalał i rękawem do oczu sięgał. Mimo to jeszcze nie zwątpiał. Sród największego smutku wlewała się do serca jego jakaś pociecha, że stracony wróci jeszcze, że Bóg mu da chwilę łaski. Tedy się stary Bartek uśmiechał i tak radował, że mimowolnie poszedł konia pogłaskać i sam do siebie coś prawił, jaka będzie w domu radość, gdy wszystko się naprawi.

Tymczasem matka nie zaniechała starań i zabiegów, żeby syna wrócić do domu. Raz w późnej jesieni wybrał się na jej prośby pan Sokalski w podróż, objechał całą dalszą okolicę, pytał się na urzędach i w gospodach, ale nic pewnego nie przyniósł. Na kilku miejscach ludzie mu powiadali, że jakiś młodzieniec przebywał u nich całemi dniami, że umiał opowiadać o dalekich krajach, lub na piśmie się znał, ale to było wszystko. Sokalski nawet nie wiedział, czy to Jan, tem mniej, dokąd się ów nieznajomy udał. Gdy wrócił i Brożkowej doniósł o posłuchach, popłakała się kobiecina, bo serce jej mówiło, że syn wałęsał się między ludźmi, że więc spotkał go smutny los, jakim ojciec mu groził.

Czasem dochodziła ją wiadomość przez ludzi, którzy za robotą lub na odpusty w dalsze strony chodzili, że gdzieś na noclegach spotkali się z młodzieńcem podobnym do Jana, lecz unikał rozmowy z każdym, a jeżeli się kto w niego zapatrzał, zrywał się i opuszczał miejsca. Gdy się tedy rozżalona matka pytała, jakby wyglądał, najżałośniejsze dostała wiadomości, że był znędzniały i wychudły, a ubiór na nim zniszczony i podarty. —

Takiemi to pociechami nieraz dzieci swoich rodziców obdarzają!

17. Na gościńcu.

Późna jesień zaległa nad okolicą. Dziki wiatr chwilami szalał po starych wierzbach przydrożnych i w chojnach, co wykrzywione, sękate i nizkie, na pustym rozłogu jak mary z rzadka wyrosły. Z dala szarzał gęsty las, zresztą jak okiem sięgnąć, ani chaty, ani człowieka nie ujrzeć, tylko mokre wrony pokrakiwały kolebiąc się na mokrych gałęziach, albo na ziemi skakały, to pożerając robaki, to pijąc z brudnych ściekòw, a co chwilę wzlatywały, gdy je łomot spadającej gałęzi albo plusk wody przestraszył. Czasem przesunął się między żółtą trawą i suchemi łodygami zielska chyży zając, przysiadł, spojrzał na wszystkie strony, przytulił długie uszy do grzbietu, znowu zerwał się i lotem błyskawicy zginął pod gęstemi liśćmi chojenki.

Ponurość i samotność wokoło jeszcze przykrzejsza stawała się przez ulewny deszcz, który falami z ołowianych chmur popadywał. Do rozwilżonej ziemi szczególniej w małych zagięciach i dołkach już woda nie wsiąkała tylko sinemi płatami na powierzchni zalegała, lub miałkiemi rowami po stronach pustego gościńca w piasek spływała.

Drogą szedł samotny wędrowiec. Ubiór na nim był kusy i szczególnego zestawienia, jakby każda jego część z innego właściciela pochodziła. Najprzód surdut był na nim czarny sukienny, ale tak ciasny, że przez plecy fałdy się tworzyły, a ściegi na ramionach pod naprężeniem już na wierzch powystępowały. Rękawy były za krótkie i wązkie, całe stawy rąk z nich wyzierały, a pod pachami i na łokciach sukno się rozstąpiło. Spodnie miał wędrowiec jasnoszare, obcisłe, z resztkami białych gnacianych guzików po bocznych ściegach, jak lokaje, urzędnicy gospodarscy lub jeźdźcy noszą. Ale bóty znowu nie zgadzały się z dolnem ubraniem, bo były nizkie, prawie bez cholewek, ciężkie i gwoździami podbijane, jak ślad w rozmiękłej ziemi wskazywał. Czapka kroju turażerek ze sztywnym rydelkiem dokończyła tego ubioru.

Choć podróżny prócz lekkiego zawiniątka na szpagacie u boku wiszącego nic nie dźwigał, nie dostawało mu rzeźkości, a dzisiejsza słota z poświstującym wiatrem jeszcze więcej mu zapory stawiała. Pomagał sobie przeciwko deszczowi jak mógł.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

sprzedał swój przez ogień opróżniony plac pod budowę p. Lettau starszemu za około 5 tysięcy m.

* **Olsztynek**. Robotnica W. udała się do lasu miejskiego dla drzewa i powiła tu dziecię, córeczkę. Matkę z dzieckiem odwieziono do jej mieszkania.

* **Olsztynek**. Tutejsi hakatyści odbyli zeszłego poniedziałku swe zebranie. Przewodniczący zebrania doniósł, że Towarzystwo to liczy 210 członków.

* **Rastembork**. W oddalonej ztąd o około 8 kilometrów wiosce Prangenau srożył się we środę wieczorem wielki pożar. Ogień wybuchł w stodole posiedziciela p. Tembeck i przeniósł się wnet na inne zabudowania gospodarcze, dalej na budynki sąsiada Pohl. Spaliło się razem 9 do 10 budynków, w tem dwie chałupy, razem z całym inwentarzem martwym i żniwem. Cztery sztuki inwentarza żywego, koń, krowa, cielę i świnia takie odniosły poparzenia, że trzeba je było dobić.

* **Nibork**. Pewien gospodarz z okolicy przybył tudotąd z żoną i chorem dzieckiem do lekarza. Wstąpiwszy nasamprzód do pewnej oberzy, przekonali się, że dziecko zmarło. Otulili więc trupa w pierzynki, sami poszli do stolarza po trumnę. Gdy powrócili, przekonali się, że ktoś pierzynki porwał, a w nich naturalnie i okręconego trupa dziecięcia. Wszelkie poszukiwania były dotąd daremne.

* **Działdowo.** Karczmarzowi Haart z Niedamowa skradziono w piątek z przed karczmy w Małych Koszelewach wóz zaprzężony w dwa konie, ogólnej wartości 900 marek. Jakkolwiek natychmiast depeszowano na wszystkie strony, nie zdołano dotąd złodziei wyśledzić.

* **Szczytno**. Na Bartniejstronie spalił się posiedzicielowi Wilhelmowi Brosch stóg, w którym było 18 fur grochu i 15 fur żyta. — W Hosembarku spalił się dom posiedziciela Warias aż do fundamentów Przyczyna pożaru niewiadoma.

* **W Kaukejmach** na Litwie utopiły się dwa 12letnie dziewczęta biegając po słabym lodzie tamtejszej rzeki.

* **Kwidzyn.** Handlarza Antoniego Marquardta z Rozpędzin skazał sąd ławniczy na 9 miesięcy więzienia za sponiewieranie swego 12-letniego syna. Związał chłopca i włókł go po pokoju. Sąd nielitościwego ojca kazał natychmiast uwięzić.

* **Chełmno.** Trzech łobuzów zamierzało okraść szkołę w Gogolinie. Kiedy nauczyciel wyszedł, żądali od żony jego aby ich wpuściła, a kiedy żądaniu ich zadość się nie stało, zaczęli wyważać drzwi i tłuc szyby. Żona nauczyciela wybiegła tylnemi drzwiami z dzieckiem, wołając głośno o pomoc. Łobuzi gonili ją, zbiegli jednakże, kiedy wystraszonej kobiecie przybyto z pomocą.

* **Malbork**. Na powiat malborski odbyło się zebranie przedwyborcze w sobotę dn. 10 bm. w Starym Międzyłężu. Zagaił je p. Czyżewski z Gdańska, a po obraniu biura wybrano delegatem p. Blocka z Gdańska. Następnie postawiono jako kandydata na posła do parlamentu ks. dra Wolszlegiera z Pieniążkowa. W dalszym ciągu udzielił przewodniczący głosu p. Czyżewskiemu, a w toku jego mowy dozorujący zebranie urzędnik gminy bez podania powodu zabranie rozwiązał.

* **Z nizin świecko-nowskich.** Zagrodnik E. w Kr. — tak pisze „Ges." — użył ciekawego lekarstwa na influencę. Oto kazał sobie przynieść z owczarni mierzwy, kazał ją zgotować z mlekiem, poczem gotowe „lekarstwo" wypił, naturalnie bez skutku. W końcu „Gesellige« wie dalej, że leczniczy środek ten polecił naiwnemu choremu pewien stary Polak i że ów środek pochodzi z czasów, kiedy zaraza i inne ciężkie choroby nagminne przyprawiały ludzi o życie i kiedy w kraju lekarzy nie było (?).

* **Sztum.** Walne zebranie przedwyborcze na powiat sztumski odbędzie się w Trzcianie u p. Jana Kamińskiego w niedzielę, dnia 18 stycznia o godzinie 4 po południu. Na porządku dziennym: wybór delegata i zastępcy, oraz Komitetu powiatowego. O liczny udział prosi w imieniu komitetu M. Kamiński.

* **Brodnica.** Rada miejska znowu obrała p. Wyczyńskiego przewodniczącym, a zastępcą rzecznika Goerigka. — † S. p. Wacław Sulerzycki, były obywatel naszej prowincyi a dziedzic Piątkowa, Sułkowa, Komorowa i przyległości, rozstał się z tym światem 8. b. m. w Szydłowie w Królestwie Polskiem, majątku swej żony. Z Wacławem idzie do grobu jedna z najzacniejszych i najzamożniejszych rodzin Prus Zachodnich. Ojciec jego poświęcił prawie cały znaczny swój majątek w czasie ostatniego powstania dla sprawy narodowej, a wreszcie jako przestępca polityczny skazany w Berlinie na śmierć, schronił się przed tym wyrokiem za granicę, gdzie życia dokonał, a wtenczas Wacław zaledwie 20letni młodzieniec pod bardzo trudnemi warunkami majątek cały przejąć musiał. Widząc jednakże, że przy nim utrzymać się nie może, sprzedał jednę wieś po drugiej, ale rodakom, choć za niską cenę.

* **Chojnice.** Pocztarek Rudnik, służący u pocztmistrza Boldta, okazał się wielkim siłaczem. W oczach licznych ludzi wziął beczkę cementu, ważącą 360 funtów, na plecy i uniósł, nie czując zmęczenia 30 kroków. Liczy 25 lat.

Na luty i marzec

można teraz zapisywać „Gazetę Olsztyńską« na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich. Kto dotąd Gazety nie ma, niech ją sobie teraz na te dwa miesiące zapisze.

»Gazeta Olsztyńska« z dodatkami „Gość niedzielny« i »Gospodarz« kosztuje na dwa miesiące luty i marzec na wszystkich pocztach tylko 67 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 83 fen.

Wiarusy! Zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską".

* **Budziszyn**. Obecnie dopiero doszło do szerszej wiadomości, że ścięty w roku zeszłym, w Budziszynie (w królestwie saskiem), morderca Hoche dzień przed śmiercią swoją napisał testament, z którego podajemy następujące ustępy: »Gdy zapytuję się sam siebie, co mnie zrobiło mordercą, wówczas znajduję tylko jednę odpowiedź: wódka! Powoli, lecz rychło się to zaczęło. Pierwszy przykład dał mi własny ojciec, który był pijakiem i w pijanym stanie zmarzł w śniegu. Wy ojcowie, którzy jesteście pijakami, pomnijcie na to, że przez wasz nałóg zatruwacie krew, a przez zły przykład życie waszych dzieci! Gdy ukończyłem szkołę zostałem mularzem, i jak wszyscy mularze piłem wódkę. Początkowo byłem jeszcze wprawdzie pilnym i dobrym robotnikiem i zarabiałem ładne pieniądze. Lecz im więcej zarabiałem, tem więcej piłem, a im więcej piłem, tem więcej traciłem ochotę do pracy. Powoli, lecz stale leciałem w przepaść. Zapoznałem się z cuchthausem i domem poprawy. Lecz skoro mnie wypuszczono, zaczynałem pić od nowa. W końcu przestałem zupełnie pracować, a żona musiała mnie utrzymywać i jeszcze dawać pieniądze na wódkę, a gdy mi ich dać nie chciała, wówczas biłem ją. Moje dzieci przynosiły mi tę piekielną oparę rano, zanim jeszcze szły do szkoły, a potem w południe i nieraz wieczorem jeszcze; wódka była moją pierwszą i ostatnią myślą. Nie będę wspominał o wszystkich zbrodniach i występkach moich; wódka odebrała mi wszelką siłę woli, zrobiła mnie bezmyślnem zwierzęciem. Szereg mych zbrodni zakończyło zamordowanie mej żony. Jutro nastąpi zasłużona kara, śmierć z ręki kata. Umieram w skrusze i żalu i w nadziei, że Bóg będzie miłosiernym. Lecz zanim umrę, muszę się jeszcze odezwać głosem upomnienia dla całego świata. To jest mój testament, który głównie kieruje się do moich dawnych przyjaciół i towarzyszy pijaństwa i występku. Nawróćcie się z tej drogi! Mój przykład wskazuje, dokąd ona prowadzi. Rzućcie flaszkę z wódką o ścianę, póki jeszcze czas i póki i was nie zaprowadzi djabeł, wyglądający z wódki, tam, dokąd mnie zaprowadził".

Rozmaitości.

Zjazd lekarzy w Egipcie. Zjazd lekarzy odbył się dn. 19 grudnia r. z. w Kairze. Z Polaków wzięli udział w zjeździe: dr. Batko, dr. Benni, dr. Baliński, dr. Rapczewski i prof. Bolesław Wicherkiewicz z Krakowa. Posiedzenia odbywały się w gmachu opery. Widownię zajęli sami uczestnicy zjazdu, a loże wypełnili dyplomaci, rodzina kedywa, wyżsi urzędnicy itd. Kedyw w otoczeniu ministrów i swego dworu pozdrowił zebranych w języku francuzkim. Następnie po arabsku przemówił dr. Ibrahim, pasza Hassan, prezydent zjazdu. Dr. Abbat pasza, przydent honorowy, przedstawiał postęp Egiptu na drodze wiedzy medycznej. Następnie przemawiali delegaci rządów zagranicznych. Po wyczerpaniu powitalnych przemówień delegatów, prof. Bouchard miał odczyt »O nowych dążnościach lecznictwa.». Następny kongres XIV odbędzie się podobno w Wenecyi, a według pism amerykańskich w Madrycie.

Ważny wynalazek. Angielska »United Service Gazette" ogłasza, że rosyjski admirał Makarow wynalazł przyrząd, za pomocą którego można usłyszeć zbliżanie się podmorskiego statku. Przyrząd ten, nazwany „Radioson", wypróbowany został w Kronsztadzie z bardzo pomyślnym skutkiem. Połączywszy ten przyrząd z telefonem wojskowym, można było słyszeć w biurach ministeryum wojny w Petersburgu chód torpedowców systemu Whiteheada, płynących pod Kronsztadem. Ani pora roku, ani inne przyczyny nie wypływają na dokładne działanie tego przyrządu, który pokazuje kierunek i szybkość podmorskiego statku. Za pomocą »Radiosonu« będzie teraz można wykryć obecność podmorskiego statku w dzień, w nocy, w czasie burzy, czy pogody. Nietylko będzie można go wykryć, ale nawet zniszczyć, przy odpowiedniem urządzeniu, bądź automatycznie, bądź przez stosowne działanie z kilku mil odległości.

Różnokolorowa panna. W Ameryce znajduje się dziewczyna, mulatka, której skóra zmienia zabarwienie bez najmniejszej przyczyny. Ciemny kolor jej ciała przechodzi powoli w jasnoróżową barwę. Przemiana ta następuje stopniowo. Z początku objawiają się na jej skórze punkciki białe, i te powiększając się, ogarniają białością kamelii całe ciało. Czasem jedna noga jest śnieżnobiałą, podczas gdy druga zupełnie czarną; to znów twarz staje się białą z lekkim odcieniem różowym, a powieki są czarne lub brunatne. Wiele lekarzy bada to zjawisko i nie mogą zupełnie określić jego przyczyny.

Tragedye miłosne. Na porządku dziennym są dzisiaj dramaty miłosne, zdaje się, jakoby pewne kobiety ogarnęła epidemia prawdziwa. Oto we Włoszech w Umbryi zakochała się na śmierć 18-letnia, śliczna i wykształcona panienka, córka bogatego właściciela ziemskiego i zarazem burmistrza miasta Cagii Bufalimego, w młodziutkiem prostym robotniku. Ponieważ rodzice na pobranie się kochającej pary zezwolić nie chcieli, uciekli kochankowie do Poli, gdzie przepędzili noc w skromnym hotelu. Nazajutrz nadszedł z policyą wuj panny, aby ją nakłonić do powrotu, lecz zanim zdołano wyważyć drzwi, dały się słyszeć 4 wystrzały: oto wystrzeliła roszalała dziewczyna 3 razy do kochanka, wreszcie do siebie samej. Po otworzeniu drzwi przedstawiły się oczom wchodzących dwa trupy. – Tragikomicznie przedstawia się afera miłosna, o której donoszą z Lizbony. Oto znana tam z piękności i wielkiego majątku, pewna 23-letnia markiza pozwoliła wykraść się swojemu – stajennemu. Gdy się mąż jej dowiedział o fakcie spełnionym, zamierzał odebrać sobie życie, lecz został powstrzymanym przez przyjaciół.

Teatr polski.

Towarzystwo polsko-katolickie „Zgoda“ w Olsztynie urządza
w niedzielę, 18 stycznia 1903 r.
wieczorem o 8-mej
na sali „Schlossgarten“
(Schanzenstr.)

przedstawienie teatralne.

Odegranem będzie:

I.

Na strażnicy.

Obrazek dramatyczny w jednym akcie przez Władysława Ordona.

II.

Pochód z pochodniami.

Krotochwila ze śpiewami w jednym akcie przez Aurelego Urbańskiego.

Ceny miejsc: Krzesła pierwszego rzędu po 1 marce, dalsze po 75 fen., wstęp na salę 50 fen., galerya 30 fen. — Biletów nabyć można poprzednio w ekspedycyi »Gazety Olsztyńskiej« i w dzień przedstawienia od 7-mej wieczorem przy kasie.

Po teatrze zabawa z tańcami.

O liczny udział uprasza

Zarząd.

Cotylko wyszły

książki do nabożeństwa:

DO BOGA. Mały zgrabny format dla dzieci.

POBOŻNE MODŁY. Mały zgrabny format dla młodzieży.

MÓDLMY SIĘ. Średni format.

BOŻE BĄDŹ MIŁOŚCIW. Powszechnie ceniona książka dla dorosłych, w zgrabnym formacie.

BOŻE BĄDŹ MIŁOŚCIW. (Drukowana wielkiemi, tłustemi literami.)

ŚPIEWNIK KOŚCIELNY pod tytułem: **Zbiór najwięcej u nas używanych pieśni kościelnych,** zestawił do pobożnego użytku w kościele i w domu **X. F. Odrowski**, pleban w Nawrze, **z dodaniem treściwej książki do nabożeństwa.** — Dogodny format. Trwała i gustowna oprawa. Stron 368.

Wszystkie książki zaopatrzone są w aprobatę Prześwietnej Władzy Duchownej i starannie wykonane w gustownych oprawach.

Odsprzedającym rozsełam na żądanie mój cennik.

S. Buszczyński, Toruń (Thorn).

Drukarnia nakładowa, introligat. i hurtowny skład papieru.

Książki te nabyć można też w **ekspedycyi „Gazety Olsztyńskiej“.**

Dwie szopy

z balów, jedna 43 stóp długa i 18 stóp szeroka, długa 62 stóp długa, a 20 stóp szeroka, są do rozebrania na sprzedaż.

J. Schliwa
w Dużej Purdzie.

Królewieckie ceny targowe
(z dnia 14 stycznia).

Pszenica	za	korzec	0,00—6,21
Zyto	»	»	5,10—5,14
Owies	»	»	2,95—3,25

Bat

(Bogenpeitsche) znalazłem na drodze z Prajłowa do Purdy i można go u mnie odebrać.

Walenty Preiss w Mokinach.

Stodoła,

11 metrów długa, 7 metrów szeroka, jest na sprzedanie w **Gimnie** (Gimmendorf). Opytać się w Starej Kaletce u

Józefa Nigbura.

Dwie deki

zgubiłem we czwartek po południu w drodze z urzędu prowiantowego do ulicy Prostej. Ktoby je znalazł, niech odda za wynagrodzeniem.

Józef Kulik, gospodarz
w Stawigudzie.

Scena ludowa.

Zbiór łatwych dramacików, komedyjek, krotochwil, fraszek scenicznych, monologów, dyalogów i wierszy stósownych na przedstawienia podczas wesół, imienin, wieńców i. t. p. uroczystości rodzinnych oraz dla teatrów amatorskich, ułożył i zebrał Józef Chociszewski. Scena ludowa zawiera na 240 stronach 18 wierszy i monologów, oraz 38 różnych sztuczek teatralnych, Książka ta jest prawdziwym skarbem dla każdego domu polskiego. Cena wynosi 1,60 mk (z oprawą 2,40 mk.) za co przesłka franko. Zamawiać pod adresem:

J. Chociszewski, Gniezno (Gnesen).

Autol

najlepszy **olej** do motorów.

H. Möbius i Syn
Hanower, Londyn, Bazyłea

Kalendarze

na rok 1903:

Maryański	60	fen.
Regensburger Marienkalender	50	„
Katolik	50	„
Swięta rodzina	50	„
Poznański	50	„
Przyjaciel Rodziny	30	„
Nadwiślanin	20	„
Gospodarz	40	„

poleca

drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“.

W Olsztynku ma te kalendarze na sprzedaż kupiec pan **Konwiński.**

Stodoła,

18 metrów długa, a 9 metrów szeroka, jest zaraz do rozebrania na sprzedaż.

J. Fromm
mistrz stolarski w **Dywitach.**

Najlepszą
mąkę z kołaczów lnianych,
otręby pszenne i żytnie
ma zawsze na składzie

R. Ciecierski,
młyn w Wartemborku.

Sprzedaż drzewa.

Z nadleśnictwa Kudyp odbędą się terminy na drzewo w pierwszym kwartale 1903 r. jak następuje: We czwartki 29 stycznia, 26 lutego i 26 marca w Jonkowie, 12 lutego w Sąbruku, 12 marca w Olsztynie.

W poniedziałek, 19 stycznia przed południem o 10-tej w Stawigudzie drzewo na opał starego cięcia z obwodów Ustrych, Grada, Ruś, Kieruj, Fąfernia.

We wtorek, 20 stycznia przed poł. o 10-tej w Bartółtach świeżego cięcia drzewo na pożytki i gałązki cbojnowe III klasy, starego cięcia drzewo na opał z Nerwiku i Leszna.

Berliński targ na bydło

z dnia 14 stycznia.

Spędzono: 229 sztuk bydła rogatego, 1623 cieląt, 1125 owiec, 9856 świń. — Płacono za 100 funtów wagi:

Woły: I klasa 00—00 m., II klasa 00—00, III kl. 00—00 m., IV kl. 00—00 m.

Stadniki: I klasa 00—00 m., II kl. 00—00 m., III kl. 57—60 m.

Jałowice i krowy: I kl. 00—00 m., II kl. 00—00, III kl. 56—58 m., IV kl. 50—55 m. V kl. 47 do 53 m.

Cielęta: I kl. 83—85 m., II kl. 68—73 m., III kl. 55—60 m., IV kl. 55—60 m.

Owce: I kl. 71—75 m., II kl. 65—67 m., III klasa 56—64 m., IV kl. 00—00 m. (Żywej wagi).

Swinie: Płacono za 100 funt żywej wagi i 20 procent tary: I-ma do $1\frac{1}{4}$ roku w wadze 220—300 funt. od 58—00 m., II kl. do — mk., III kl. 56—57 mk., IV kl. 53—55 mk., maciory 52—53 m.

Szanownym Panom posiedzicielom w Olsztynie i okolicy donoszę niniejszym uprzejmie, że z dniem 1-go stycznia 1903 przeniosłem mój kantor do mego prywatnego mieszkania

w ulicy Olsztynkowej Hohensteinerstr. nr. 5,

II piętro, w domu **zegarmistrza p. Poetscha.**

Jak dotąd tak i nadal polecam wszelkie

maszyny rólnicze,

motory gazowe, spirytusowe i petrolejowe, centryfugi Planeth, Hanovera, Zenith, jako i parowniki „Reform“.

Wszelkie maszyny są tylko **z najlepszych fabryk.**

Wszelkich bliższych objaśnień udzielam bezpłatnie i proszę o poparcie mego przedsiębiorstwa.

Przy gotówce wysoki rabat.

Dogodne warunki spłaty!

J. Danielewicz,

OLSZTYN, ulica Olsztynkowa nr. 5, II piętro.

Za redakcyą odpowiedzialny Seweryn Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O-Pr.)